Bóg daje nam pewne trudności, ale też swoją łaskę

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
19.04.2015 01:00



Dzisiaj swoją historią dzieli się z czytelnikami siostra Alicja z Kongregacji Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Modliłam się, lecz nie rozumiałam

Urodziła się siostra Alicja w Potsdam w Niemczech. Ojciec był prawosławny, matka – katoliczka. Wychowywali razem czworo dzieci. Wychowaniem religijnym w rodzinie zajmowała się babcia, za co siostra jest jej dzisiaj bardzo wdzięczna. „Nie mogę powiedzieć, że było to coś bardzo głębokiego. Raczej wiara tradycyjna. Nie rozumiałam, że Bóg jest Ojcem, który mnie stworzył i bezgranicznie miłuje. Wyobrażałam Boga surowego, który gdzieś na niebie karze nas za nasze winy”.

Dzieci dojrzewały, uczyły się modlitw. Powtarzały je, ale jak się przyznaje dzisiaj siostra, nic nie rozumiały. Z przerażeniem myślały o egzaminie, który wkrótce przyjdzie się zdawać przed Pierwszą Komunią.

„Pierwszą spowiedź pamiętam słabo, Komunię w ogóle nie pamiętam. Było dużo ludzi, w kościele było duszno. Jedyne, co pozostało w pamięci – lęk, czy zdam księdzu egzamin”.

Uroczystość odbyła się w lidzkiej Farze. Później dziewczynka zaczęła chodzić do kościoła coraz rzadziej. Po pierwsze, ona nic szczególnie nie rozumiała w liturgii po polsku, po drugie, bała się prześladowań za wiarę.

„Pamiętam, kiedy żyliśmy jeszcze w Gieranionach, obok bramy kościelnej stał dyrektor i łowił dzieci, idących na modlitwę. Miałam szczęście, bo byłam niskiego wzrostu i mogłam «zagubić się» wśród ludzi. Ale bardzo się bałam, gdyż później tych dzieci publicznie klęli podczas szkolnej zbiórki”. †

Chcę darzyć miłość

Czas mijał. Dziewczyna zaczęła coraz częściej myśleć o przyszłym zawodzie. Najwięcej jej się podobała praca bibliotekarki, ponieważ bardzo lubiła czytać. Wabił dostęp do tego, co się tak podobało. Ale gdzieś wewnątrz dziewczyna rozumiała, że nie jest to jej droga.

„Nie powiem, że modliłam się o rozpoznanie swojego powołania. Nie rozumiałam nawet, że w tej intencji trzeba się modlić. Po prostu myślałam o tym, dokąd mam iść i co robić".

Przez pewien czas w mieście zjawiły się siostry zakonne. Dzieci i młodzież zaczęły chodzić na zajęcia z religii. Dziewczyna zaś była nieśmiała, brakowało jej odwagi, żeby pójść i zapisać się na zajęcia.

„Wydawało mi się, że jest to dla wybranych, dla tych, kto w pewien sposób zasłużył na to".

Dziewczyna za każdym razem przez długi czas zostawała w kościele i czekała, by siostry same zwróciły na nią uwagę. Lecz tego się nie zdarzało.

„Ale teraz postrzegam działanie Opatrzności Bożej. Pan wiedząc, że nie starczy mi odwagi, przygotował dla mnie niespodziankę: siostry kupiły dom i zostały moimi sąsiadkami".

Dziewczyna zaczęła częściej chodzić do kościoła. Nawet kiedy nie wiedziała, o której w kościele jest nabożeństwo, spacerowała po podwórku, dopóki siostry nie wychodziły z domu.

Wkrótce jedna z sióstr zwróciła na dziewczynę uwagę i spytała, czy uczęstsza na religię. A później zaprosiła do grupy marianek (dziewczynek, które poświęciły się Maryi). Im częściej dziewczyna spotykała się z siostrami, tym bardziej rosło w niej pragnienie, aby być z nimi.

„Pewnego razu usłyszałam od sióstr słowa, które mnie oszołomiły: «Bóg jest Miłością». Dość proste słowa, ale zdołały przewrócić moją świadomość. Było to dla mnie wielkie odkrycie. Miłość Bożą doświadczałam także od sióstr – darzyły ją. Wtedy zrozumiałam, że chcę być taka jak one: napełniać się miłością Bożą i dawać ją innym ludziom".

Cudem błogosławił ojciec

Od tej pory dziewczyna zaczęła słuchać głosu swojego powołania. Myśl ta kiełkowała w jej sercu. Wreszcie powiedziała do siebie „tak". O swoim wyborze opowiedziała siostrom, które bardzo się ucieszyły.

„…Czego nie da się powiedzieć o rodzicach. Matka była całkowicie przeciw. Babcia też. I chociaż mieszkańcy naszej miejscowości podziwiały siostry, swych dzieci na tą drogę oddawać nie chcieli. W tym też moja mama".

Dziewczyna zdecydowała przygotować swych krewnych i trochę zaczekać. Dlatego po szkole nie od razu poszła do klasztoru, a pod naciskiem matki spróbowała dostać się na uniwersytet. Przygotowywała się do egzaminów, ale, o dziwo, nie zdała języka białoruskiego, który wiedziała najlepiej. By nie tracić czasu, rozpoczęła naukę kucharską. W ciągu tego czasu udało się przygotować do swojej decyzji matkę.

„Co się tyczy ojca, byłam zaszokowana. Nie mówiłam mu o swym wyborze do ostatniej chwili. Myślałam, że jeżeli mama z babcią, katoliczki, zareagowały w taki sposób, co powie ojciec, prawosławny? Modliłam się za niego w tej intencji. I kiedy nastał czas, dokładnie tydzień przed pójściem do klasztoru, przyszłam do niego na rozmowę. Ojciec powiedział: «Jest to twoje życie, twój wybór, nie mam prawa tobie przeszkadzać». Był to dla mnie jeden ze znaków Bożych – że naprawdę mam powołanie. Gdyż jeżeliby ojciec powiedział «nie», nie sprzeciwiałabym się niemu".

Bóg daje nam pewne trudności, ale też swoją łaskę

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
19.04.2015 01:00

